Nr. 194 (982). Warszawa, Poniedziałek 19 Lipca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd Robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Co nam da pokój?

Nareszcie dowiedzieliśmy się oficjalnie o zawieszenia broni, na które wyraził już podobno zgodę rząd sowiecki. Zdążyła już też prasa zająć względem tej dyskusji określone stanowisko, podyktowane nie tyle warunkami zawieszenia broni, ile widokami bliskiego pokoju, jakie otwierają się przez przyjęcie tych warunków. Od stosunku więc do warunków przyszłego pokoju, uzależnione jest stanowisko, jakie poszczególne grupy i pisma zajmują względem warunków rozejmu.

O endecji, obłudnie bezczelnie składającej na nas właśnie winę za to, że pokój dotychczas nie został zawarty, jakgdyby oni, a nie my prowadziliśmy nieustanną kampanję pokojową — mówił nie będę.

Niezależnie od tego, jakie stanowisko zajmują inne partje, czy to pokrewne nam, czy wrogie, nasz stosunek do sprawy pokoju zmianie nie uległ.

Trwamy przy nim i bronimy go tak samo uporczywie, jak dawniej. Ale gdy dookoła podnoszą się protesty, gdy się wskazuje, zupełnie zresztą słusznie, ogromną zmianę, jaka zaszła w sytuacji i układzie sił od marca roku bieżącego, gdy się przyrównywa mający być zawarty pokój do klęski ostatecznej i nowego rozbioru — nie możemy powoływać się jedynie na stałe nasze dążenia pokojowe, na konieczność trwania na raz obranem stanowisku — musimy zacząć argumentację od początku, dowieść, że właśnie w obecnej sytuacji i nawet przy niesprzyjających dla nas warunkach, pokój jednakże jest bardziej pożądany, niż dalsze krwawienie się, chociażby bohaterskie i zwycięskie — bo wytrzymałość narodu też ma swe granice, bo nie wolno jej nadwerężać bezkarnie, bo zbytni upust krwi może doprowadzić organizm narodowy do skrajnego wyczerpania, w rezultacie — zgubnego. Musimy sobie postawić pytanie, co nam da i dać może pokój, a co wojna.

Zwolennicy wojny wysuwają zazwyczaj na plan pierwszy czynnik polityczny, twierdząc, że pokój zawarty w obecnej chwili, pozbawia nas terytorjów, do których mamy prawo, pozbawia nas wpływów na wschodzie, spycha do rzędu państw drobnych, stawiając jednocześnie między dwiema takimi potęgami, jak Niemcy i Rosja, niezniszczone pomimo szeregu klęsk, a rokujące wielkie nadzieje na przyszłość — ciążące przytem ku sobie.

Jest w tem trochę prawdy. Możemy stracić terytorja, ciążące ku nam i mające w łączności z nami największe widoki rozwoju. Nie zanosi się jednak na utratę etnograficznych obszarów polskich, na tych zaś które stracić możemy większości nie stanowimy; a nasze wpływy kulturalne, najsilniejsze dotychczas, tak łatwo zatrzeć się nie dadzą, łącząc nas z krajami ościennemi, zmuszając je do szukania sposobu współżycia z nami. Z drugiej strony możemy się poszczycić polityką szczerą i przyjazną względem narodów kresowych, która tak prędko zapomnianą nie będzie. I gdyby sprawa narodów białoruskiego i ukraińskiego stanęła jaknajgorzej — a bronić jej powinniśmy w miarę sił i możności — gdyby nawet one znów podpadły całkowicie pod panowanie moskiewskie — pozostanie im świadomość, kto jest ich prawdziwym przyjacielem i z kim jest możliwe zgodne współżycie. Rezultaty wojenne wyprawy kijowskiej dawno już są przekreślone — lecz rezultaty naszej polityki ukraińskiej jeszcze długo będą mogły stanowić dla nas poważny atut polityczny. Gdy się zwrócimy do ekonomicznej strony kwestji, to przedstawia się ona jeszcze wyraźniej. Budżet nasz przewiduje 40 miljardów deficytu. Obecnie znów Rząd prosi o pozwolenie na emisję nowych 10 miljardów, co prawie dwukrotnie przewyższa pożyczkę odrodzenia.

A przecie dalsza wojna będzie wymagała zwiększenia armji, uzbrojenia jej, umundurowania, — więc wydatków, wydatków i wydatków. Więc cóż?. Znowu będziemy emitować marki, tak, żeby dalszy jej spadek przekreślił tendencję do spadku cen, jaka w ostatnich czasach zaczęła się objawiać. Jedynie pokój, wytężona praca, odbudowa przemysłu, reformy finansowe mogą nas uratować od ruiny. Dziś już minister nie będzie myślał, że poprawi naszą walutę — zdobycz wojenna.

Jest w kwestji jeszcze jedna strona — strona społeczna. Pewne koła korzystają z porażek, rozdmuchują klęski, szerzą panikę — by w zamęcie przez siebie wywołanym przemycać dogodne ustawy, jak np. wniesione na ostatnim posiedzeniu R. O. P. Obostrza się przepisy, przedłuża się urzędnikom dzień pracy. Wojna sprzyja tym wszystkim zakusom, o zwalczenie których ciężką przyszłoby stoczyć walkę.

Tak przedstawiają się rezultaty wojny i pokoju, pokoju nawet najgorszego, jakiego się możemy spodziewać w obecnych warunkach. A przecie szanse na pokój nie są jeszcze tak złe. Armja wprawdzie cofa się stale, ale nie jest rozgromiona, nie straciła zdolności bojowej, kraj wykazał dużo zapału i energji, nie wyzyskanych dotychczas. I nasza dyplomacja, jeśli nie pokpi sprawy, będzie miała w ręku jeszcze poważne atuty.

Jeden chyba pozostaje argument za tem, żeby nie zawierać pokoju: nie jesteśmy w obecnej chwili zwycięzcami. Ale gdyby w ten sposób rozumowały obie wojujące strony, pokój nigdy nie mógłby być zawarty. A chęć zgnębienia przeciwnika, postawienia go na kolana, czasami prowadzi do pokoju wersalskiego, a czasami do... borysowskiego. Więc — trzeba inaczej.

B. O.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

„Bolszewikami, wrogami Polski" nazywano tych naszych towarzyszy — w kraju i zagranicą którzy przestrzegali przed przedłużaniem wojny. Wskazywaliśmy na to, że poparcie wojskowe ze strony Zachodu jest niemożliwe, że dostawa amunicji jest bardzo utrudniona przez tak zwany na całym zachodzie bojkot „imperjalizmu polskiego", że rząd Polski ma przeciw sobie nietylko cały proletarjat zachodni bez różnicy, ale nawet szczerą i postępową demokrację, nie zainteresowaną materjalnie w spekulacjach wojennych. Staraliśmy się nie omijać ani jednej okoliczności, ujawniającej intrygi bandy Makłakowa i Sawinkowa, która chciała kosztem krwi polskiej wyciągnąć dla siebie kasztany z ognia. Zwracaliśmy uwagę na zmienność politycznej giełdy zagranicznej, powodującej się w stosunku do nas nie sympatją, czem polscy pismacy burżuazyjni stale bałamucili opinję polską, ale naszą sytuacją wojenną, lub konjunkturami politycznemi i ekonomicznemi wielkiego kapitału.

Przykład Anglji jest typowy. Gdyby nasi mężowie stanu, zamiast myszkować w przedpokojach i cieszyć się, jak głupie dzieci, ze szczodrze im rozdawanych łaskawych uśmiechów, umieli patrzeć na rzeczy realnie i starali się poznać Zachód, nie budowaliby zamków na lodzie, a orjentując się należycie — przystąpiliby już oddawna sami do bezpośrednich rokowań z bolszewicką Rosją, do czego partja nasza oddawna już nawoływała.

P. P. S. starała się przeciwdziałać rozbudzeniu się nacjonalizmu narodu rosyjskiego, Rząd polski nie wyczerpał we właściwym czasie wszelkich środków pokoju, dopuścił do dalszej wojny i ułatwił bolszewikom zorganizowanie ludu rosyjskiego dla „obrony" Rosji Sowieckiej!

Ta smutna pierwsza lekcja, która niezasłużenie spadła na społeczeństwo odbudowującej się Polski, niech jednak otworzy oczy całej Polsce i doprowadzi przedewszystkiem do zmiany rządu p. Grabskiego, karykatury demokracji, postępu i rozumu politycznego! rządu, który nawet „Liberte", b. poczytny dziennik konserwatywny i klerykalny uważa za zanadto „prawicowy".

Dziennik ten stwierdza, że książe Sapieha należy do skrajnej prawicy i przed zawieszeniem broni na Zachodzie był zwolennikiem oportunistycznej polityki w stosunku do państw centralnych i zapytuje, czy Rząd ten będzie zdolen sprostać niezwykle trudnemu zadaniu, jakiego wymaga od niego sytuacja. Czy tendencje jego, reprezentujące zaborczą politykę na Wschodzie — nie ryzykują wciągnięcie Polski, a nawet Europy w nowe komplikacje. W tej chwili opinja sfer demokratycznych jest taka, że wyjściem z obecnego trudnego położenia winien być nowy Rząd robotniczo - włościański, który jedynie w stanie jest przeprowadzić pokój, godny wielkiego narodu. Dziwią się tu też niesłychanie, że reakcjoniści z Grabskim na czele, który jest jednym z synonimów polskiego nacjonalizmu, przedstawiają w Spa interesy polskie.

Pisma francuskie są dziś pełne wiadomości, jakoby Foch w rozmowie z p. Grabskim, odradzał przedsięwzięcie nowej ofensywy i przed nią przestrzegał, przez wzgląd na niedoceniane u nas siły bolszewickie i brak amunicji.

„Matin" znów dziś podaje depeszę, wysłaną ze Spa, że „część polskich wojsk jest zdemoralizowana i przechodzi do bolszewików (?!), że należy się więcej obawiać zarazy bolszewickiej, niż porażki wojennej". — Nie wydaje nam się prawdopodobnem, żeby pomimo wszystkich błędów i niepowodzeń, w chwili, gdy grozi Polsce inwazja, polscy żołnierze przechodzili masowo na stronę nieprzyjaciela! Pan Korab-Kucharski, jeden z redaktorów działu polityki zagranicznej w „Matin", a jednocześnie korespondent „Rzeczypospolitej" w Warszawie, czemuż nie zwrócił uwagi na tę nieprawdopodobną wiadomość — nie podaną dotąd w żadnem innem piśmie? A może podawanie takich wiadomości leży w interesie p. Kucharskiego i polityków z „Rzeczypospolitej" i „Gazety Warszawskiej", którzy sieją panikę już nietylko w kraju, ale i zagranicą.

„Journal" i inne pisma tłomaczą dziś, że Francja nie może, tak jak Anglja, pośredniczyć w układach pokojowych, bo tem samem uznałaby rząd bolszewicki, a uznać go nie może, póki Rosja nie zobowiąże się do zapłacenia długów carskich.

Niebezpieczeństwo, w jakiem znajduje się Polska i konsekwencje, wypływające ze zwycięstw bolszewickich dla całej Europy, skłaniają prasę do większego zajęcia się tą sprawą. Wszystkie prawie pisma radzą przyjść z pomocą temu „przedmurzu cywilizacji" i ochrony Europy od „bolszewizmu". Najpoczytniejszy „Petit Parisien" zapytuje się, czy Polsce dać winni aljanci pomoc, czy też — układy? Taki mniej więcej jest styl „Temps'a" i „Journal des Debats", a renegat Hervé kropi w „Victoire", że trzeba przyjść z pomocą Polsce, która uratuje siebie i Rosję niepodzielną (!).

Z tej całej literatury dziennikarskiej zasługują na uwagę następujące słowa Pierre'a w „l'Humanite": „jeżeli aljanci w dalszym dalszym ciągu pragną uczynić z tego nieszczęśliwego kraju obrońcę cywilizacji, to popełnią zbrodnię i będą winowajcami inwazji armji rosyjskiej do Polski. Artykuł swój kończy on słowami:

„Proletarjat angielski i francuski winien wyzyskać całą swą siłę, dla uzyskania pokoju z Rosją. To jest zasadnicze zadanie, które winno być rozwiązane i które swem znaczeniem przechodzi wszystkie te, które w tym tygodniu były rozpatrywane w Spa".

Tow. Liberman i Reger opuścili dziś Paryż i są w drodze do Brukseli, gdzie na żądanie Huysmansa, wyrażone na kongresie Partji Pracy w Londynie, mają mu przedstawić kwestję Cieszyna.

Hieronimko.

11 lipca 1920 r.

Kronika zagraniczna.

Strajk kolejowy na Łotwie. Z Rygi donoszą, że ekonomiczny strajk kolejowy, który trwał przeszło tydzień i obejmował wszystkie koleje łotewskie, zakończył się.

Pismo komunistów węgierskich w Wiedniu. Niedawno ukazał się w Wiedniu pierwszy numer pisma komunistycznego w języku węgierskim „Proletar", w redakcji którego wzięli udział najwybitniejsi komuniści węgierscy z Bela Kuną na czele.

Policja wiedeńska po ukazaniu się pierwszego numeru wezwała współpracowników węgierskich do opuszczenia redakcji i uprzedziła, że o ile nie usłuchają wezwania, będą internowani.

Wdzięczność burżuazji. Morderca tow. Jauresa — Villain — uwolniony przez burżuazyjny sąd paryski, otrzymał obecnie posadę rządową w charakterze registratora komisji odszkodowań wojennych w Epernay. Socjaliści miejscowi czynią starania, by pozbyć się tego nabytku.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Wystąpienie z II-ej Międzynarodówki. W ostatnich dniach zgłosili swe wystąpienie z II-ej Międzynarodówki socjaliści bułgarscy i socjaliści łotewscy.

***

Niezawiśli socjaliści Niemiec, a III Międzyn. Socjaliści niezawiśli podobno zgodzili się na wszystkie warunki, postawione przez Moskwę, a dotyczące przyjęcia niezawisłych do III-ej Międzyn., z wyjątkiem jednego, mianowicie połączenia się z komunistami niemieckimi. Niezawiśli gotowi są, podobno, zerwać rokowania w razie obstawania Moskwy przy tym punkcie.

***

Artykuł Zinowjewa. Wśród materjałów, przygotowanych przez organizatorów 2-go Kongresu komunistów w Moskwie, znajduje się też artykuł Zinowjewa, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego III-ej Międzyn., o zagadnieniach, które mają być rozwiązane na tym kongresie.

Zinowjew rozpatruje na początku zmiany, jakie zaszły w III-ej Międz. od chwili jej powstania, stwiedza, że w okresie ostatnich 15 miesięcy liczne organizacje socjalistyczne odpadły od II-ej Międzyn. i zaznacza, że międzynarodówka komunistyczna stała się niejako „modną".

Należy wystrzegać się oportunistów, dobijających się do drzwi Moskwy.

W stosunku do partji, które wystąpiły z II-ej, a nie przystąpiły do III-ej Międzyn., Zinowjew twierdzi, że robotnicy, należący do tych partji, są po stronie Moskwy, i że robotnicy ci tem prędzej „pozbędą się zabójczego wpływu złych pasterzy, im bezwzględniej Moskwa demaskować będzie wszystkich tych panów Kautskych, Hilferdingów, Hilquit'ów i in.".

Pierwszy kongres moskiewski zajmował się sprawą programu komunistycznego, obecny zaś zająć się winien sprawą taktyki na całym świecie.

Zinowjew przyznaje, że taktyka ta nie może być jednakowa i że ona musi się przystosowywać do warunków miejscowych. Dzieli on wszystkie kraje, w których komunizm zapuścił korzenie, na 4 kategorje:

1) Rosja, gdzie rewolucja proletarjacka jest rzeczą dokonaną (?).

2) Niemcy, Austrja i po części państwa bałkańskie, gdzie rewolucja zaczęła się, a rewolucja proletarjacka dojrzewa wśród b. ciężkich warunków.

3) Anglja, Francja, Włochy — kraje, gdzie jest zwycięska burżuazja, gdzie są stare tradycje parlamentarne i gdzie obecnie dokonywa się wśród klasy robotniczej głęboka przemiana i rewizja wartości.

4) Narody ujarzmione i kolonje, jak Irlandja, Indje, część Turcji i t. p., gdzie ruch wyzwoleńczy musi przybrać zabarwienie narodowe i gdzie przeto komunizm ma przed sobą zagadnienia specjalne. Kongres będzie musiał uwzględnić odrębności warunków w poszczególnych krajach.

W sprawie parlamentaryzmu Zinowjew oświadcza, że wszędzie tam, gdzie proletarjat nie jest u władzy, należy wyzyskiwać parlamentaryzm burżuazyjny. Pod tym względem nie powinno być różnic między komunistami.

Co do związków zawodowych, to Zinowjew nie doradza ustąpić, jak tego pragną skrajnie lewicowi, ze związków „żółtych" (tak komuniści nazywają wszystkie związki niekomunistyczne), lecz walczyć w łonie istniejących związków i organizować w nich „ogniska komunistyczne".

W końcu Zinowjew pisze, że kongres winien zażądać od wszystkich partji, należących do Moskwy przyjęcia w całości programu komunistycznego i zmiany nazwy. „Trzeba jasno zaznaczyć różnice, dzielące komunistów — zwolenników rewolucji proletarjackiej — od socjal-demokratów, pomagających (!) burżuazji zdławić (!) klasę robotniczą".

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu:

„Arkana".

Obłęd samotności.

...Zerwawszy stosunki z ludźmi, pogrążam się coraz bardziej w obłęd samotności, który czyni mnie dziwnie szczęśliwym...

Stałem się bezwzglzdnie obcym ziemi i jej sprawom... I czuję, że zaczynam budzić zainteresowanie w tak bliskich nam (a zarazem jakże dalekich!) mieszkańcach tamtego planu...

Powiedział mi o tem cień od starego, wiedeńskiego krzesła, stojącego nawprost mnie, po drugiej stronie stołu, rzucony na niemą, szarą ścianę pokoju...

Powiedziało mi o tem błędne lśnienie mosiężnego, masywnego lichtarza niezwykłego kształtu, jakby wyrwanego ze starożytnego, żydowskiego szabaśnika...

Oszołomił mnie zwłaszcza niesłychaną rewelacją, która nie da się w żaden sposób wyrazić ludzką mową, cień od krzesła na ścianie, ogromny, tragiczny, jak noc otaczającej nas Tajemnicy...

Nieruchomość jego opowiada, opowiada, daje znać o czemś niemo...

Obłędny wzrok mój słucha tej Pozazmysłu legendy...

* * *

Czuję się otoczonym przez **Niewidzialne**... W znaczeniu ludzkich uczuć i stosunków jest ono dla nas, dla naszych mąk i radości, zupełnie obojętne...

Trzeba wyjść z **ludzkiego**, z **życia**, żeby być w niem, żeby módz otrzymać zimny, bezcielesny pocałunek pozabytu...

Zerwawszy stosunki z ludźmi i z życiem, zbliżam się do **Niewidzialnego** w obłędzie samotności...

Kto pracuje w P. A. T. i... w Urzędzie walki z l. i s.?

Pisaliśmy niedawno, że Urząd walki z lichwą i spekulacją został opanowany przez żywioły endeckie. Okazuje się jednak, iż są tam typy jeszcze ciekawsze.

Oto p. St. René odpowiadając w „Narodzie" (13 b. m.) na zaczepki p. Quis z „Gazety Porannej", zaznacza mimochodem, że współpracownikiem „Gazety" jest także niejaki p. Rudnicki, który swego czasu utrzymywał bliższe stosunki z ochraną kijowską. Musimy tu cokolwiek sprostować inofrmacje p. René. O ile nam wiadomo, p. Rudnicki nie pracuje już w „Gazecie Porannej". Obecnie zajmuje on stanowisko starszego redaktora w Polskiej Ag. Tel., pracując jednocześnie jako referent prasowy w Urzędzie walki z l. i sp., dokąd powołał go obecny kierownik tego Urzędu, p. Ptaś.

Głównego jednak zarzutu p. René t. j., że p. Rudnicki utrzymywał stosunki z ochraną kijowską, obalać nie czujemy się powołani. Należy to już do p. Rudnickiego, który jakoś zachowuje się milkliwie, co pozwala sądzić, iż p. René ma przecież rację...

Ale co o tem sądzi P. A. T. i Urząd walki z l. i sp., mając takiego ciekawego ze wszech miar współpracownika? Czy może p. Rudnicki zdołał w jakiś sposób uspokoić swoich dubeltowych szefów?...

Ciągle to samo.

Ekscesy antysemickie na dworcu głównym nie ustają. W piątek 16 go b. m. żołnierze wyrwali pewnemu Żydowi brodę wraz z **kawałkiem ciała**. Pp. dr. Władysława Rutkowskiego i Gitla, którzy ujęli się za człowiekiem w tak barbarzyński sposób potraktowanym i sprowadzili pomoc sanitarną, rozbestwieni żołnierze nazwali bolszewikami i o mały włos nie pobili. Straż kolejowa, zamiast aresztować winowajców, rozpędzała publiczność.

Kiedy nareszcie władze wojskowe zajmą się tego rodzaju stosunkami, które urągają najelementarniejszym pojęciom cywilizacji?

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posła Zygmunta Dreszera i tow. do Pana Ministra Sprawiedliwości w sprawie oddania pod sąd Józefa Szydłowskiego, kierownika drukarni Lubelskiej Spółki Wydawniczej.

Według załączonego aktu oskarżenia, podpisanego przez p. podprokuratora S. Stępkowskiego (Lublin — Sąd Okręgowy) Józef Szydłowski, kierownik drukarni Lub. Spółki Wydawniczej, został oddany pod sąd za rozpowszechnianie odezw, wydanych przez Okręgowy Komitet P. P. S. w Lublinie, tylko za to, że wydał nieskonfiskowane w owym momencie odezwy tym, którzy je obstalowali. W tej sprawie niżej podpisany wnosił już interpelację, zaś odpowiedź p. Ministra brzmiała kategorycznie, że w myśl przepisów o zakładach drukarskich kierownik drokarni nie może być pociągany do odpowiedzialności, o ile przepisy te zostały przez niego wykonane. Jednak pomimo tej interpelacji, której kopję załączamy, p. podprokurator wystosował, wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa, oskarżenie przeciw Józefowi Szydłowskiemu.

Wobec powyższego niżej podpisani mają zaszczyt interpelować p. Ministra:

1) Czy znane Mu jest sprzeczne z ustawami (idące dalej w kierunku krępowania swobody słowa, niż to czyniły władze rosyjskie), postępowanie podprokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie, p. S. Stępkoskiego.

) Co p. Minister zamierza uczynić, aby organy sądowe znały istotnie prawo obowiązujące i wbrew jego istotnej treści nie zaostrzały go, naruszając w ten sposób swobody obywatelskie i narażając na szwank obywateli Państwa?

Warszawa, dnia 16 lipca 1920 r.

INTERPELACJA

posła Szczerkowskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie fałszywej denuncjacji radnych socjalistycznych w Zduńskiej Woli.

Radni socjalistyczni miasta Zduńska Wola pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej z art. 128 i 129 za „nieposzanowanie władzy najwyższej" i „nawoływanie do buntu" przez wygłoszenie przmówień na posiedzeniu Rady Miejskiej dn. 10 lutego b. r. Oskarżenie opiera się na fałszywie i tendencyjnie zestawionym protokóle posiedzenia Rady Miejskiej. Protokół ten został ułożony przez narodowego demokratę, urzędnika Libiszewskiego. Po odczytaniu protokółu na następnem posiedzeniu Rady Miejskiej, radni socjalistyczni (z wyjątkiem nieobecnego r. Banachowskiego) zaprotestowali przeciwko sfałszowaniu treści przemówień. Wniesione przez nich poprawki Rada Miejska przyjęła. Pomimo tego radnym W. Banachowskiemu, A. Rosenbergerowi, A. Szewczykowi i S. Luboszycowi wytoczono sprawę.

Cały akt oskarżenia opiera się na zeznaniach trzech radnych narodowo-demokratycznych: W. Dylkowskiego, A. Bocheńskiego i P. Sadowskiego, którzy z pobudek nienawiści partyjnej zadenuncjowali radnych przed żandarmerją.

Na śledztwie pierwiastkowem radni miejscy, ławnicy Magistratu i osoby z publiczności stwierdzili, iż radni socjalistyczni nie wygłosili słów, jakie im denuncjanci zarzucają.

Wobec powyższego zapytujemy p. ministra, czy znane mu są fakty powyższe i co zamierza uczynić, by sprawę, wytoczoną radnym socjalistycznym m. Zduńskiej Woli na podstawie sfałszowanego protokółu umorzyć, a winnych denuncjantów pociągnąć do surowej odpowiedzialności?

Warszawa, dnia 15 lipca 1920 r.

INTERPELACJA

posłów Pużaka, Arciszewskiego i tow. do p. ministra spraw wewnętrznych i p. ministra spraw wojskowych w sprawie prześladowania działalności biura werbunkowego P. P. S. w Olkuszu.

Dnia 14 b. m. miejscowa organizacja P. P. S. w Olkuszu w osobie Adamczyka zwróciła się do starosty z zawiadomieniem, że na mocy porozumienia się z władzami wojskowemi otwiera biuro werbunkowe i rozpoczyna agitację werbunkową. Adamczyk zaznaczył przytem, że biuro werbunkowe mieści się w lokalu zarekwirowanym na ten cel przez wojskowość, i że zawiadomienie o jego działalności mieści się w odezwie, którą przedłożył p. staroście.

Oświadczenie Adamczyka p. starosta przyjął do wiadomości. Wobec tego biuro werbunkowe P. P. S. w Olkuszu rozkleiło odezwy i rozpoczęło ich kolportaż. Jednakowoż policja już tego samego dnia o godz. 2 pp. zaczęła zdzierać odezwy i wyrywać je z rąk czytających.

Wobec powyższego zapytujemy pp. ministrów, czy znane im są fakty powyższe? czy skłonni są pociągnąć do surowej odpowiedzialności p. starostę olkuskiego, a na przyszłość wydać rozporządzenia, gwarantujące swobodę agitacji werbunkowej i samego werbunku, przeprowadzanego w całym kraju przez P. P. S.

Warszawa, dnia 15 lipca 1920 r.

---

4)

ZYGMUNT GREFFKOWICZ.

Język—a Liga Narodów.

Wyobraźmy bowiem sobie tę olbrzymią organizację, już nie społecznie, lecz państwowo-międzynarodową, do której już dzisiaj, w pierwszych miesiącach jej życia, należy 45 narodów, a z czasem ma ich należeć i więcej, organizację, pod której zarząd, w myśl Statutu (§ 24) oddane będą wszelkie poprzednio założone na podstawie umów ogólnych biura międzynarodowe, jak również wszelkie mające się utworzyć w przyszłości komisje do spraw o charakterze międzynarodowym, — a otrzymamy obraz, pozwalający nam z łatwością wywnioskować, że na każdem niemal posiedzeniu którejkolwiek z tak licznych komisji, czy biur, będących pod egidą Ligi, stykać się będą ze sobą ludzie przeróżnych narodowości, ludzie przeróżnych języków. Do liczby więc i tak już niezliczonych zetknięć różnojęzycznych przybędzie nowy ich szereg, tym razem, jak już powiedzieliśmy, o charakterze państwowo-międzynarodowym.

I oto stajemy wobec najbardziej bodaj niezrozumiałego dla ogółu zjawiska. Z jednej strony życie, ta potężna i niczem niepowstrzymana siła, zaczyna z postępem wieków coraz bardziej zbliżać do siebie ludzi odmiennych narodowości, splatać ich interesy, narzucać im do rozwiązania zagadnienia, których żaden naród w pojedynkę rozwiązać nie potrafi, z drugiej zaś strony — słabszym narodom każe, — w imię dobrze odczuwanego przez nie instynktu samozachowawczego, — bronić się przeciwko zbytniemu zbliżeniu, mogącemu doprowadzić do zaniku ich właściwego oblicza.

Od szeregu stuleci zjawiały się umysły, które nietylko przeczuwały przyszły, szeroki rozwój stosunków międzynarodowych, oraz płynącą stąd konieczność łatwego porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą, ale ponadto starały się o znalezienie sposobu, ażeby zbliżenie to w niczem nie zagrażało narodom, mniej na wpływy obce odpornym.

Nie chcąc przytaczać tutaj historji usiłowań, o których mowa, odsyłam ciekawych do prac, specjalnie o tym przedmiocie traktujących.

Dla nas ważniejszem będzie w tym wypadku stwierdzenie że wszyscy, którzy kiedykolwiek, począwszy od Leibnitza, poważnie głos w tej sprawie zabierali, wysunęli 4 warunki, którym powinien odpowiadać język pomocniczy: 1) powinien on być neutralnym, aby nie obrażać niczyjej dumy narodowej i nie dawać jednemu narodowi przewagi nad innemi, 2) nie ma on zastępować języków narodowych, a ma być wyłącznie językiem pomocniczym, t. j. „tym drugim" dla każdego, 3) przez swe bogacwo ma się nadawać do wyrażania wszelkiej myśli, i 4) przez swą łatwość musi być dostępnym dla każdego.

Punkt 1 tych posulatów, zasada nieutralności, wymaga pewnego omówienia. Językiem neutralnym byłby bezwątpienia którykolwiek z języków t. zw. martwych, np. łacina. Ta jednak nie odpowiada warunkowi 4-mu: język ten jest do powszechnego użytku za trudny, a wszelkie próby „uproszczenia" go nie dały zadowalających rezultatów, okazawszy się słabszemi od innych prób języka pomocniczego.

O przyjęciu któregokolwiek z języków narodowych, jak widzieliśmy, mowy być nawet nie może. Pozostaje zatem zwrócenie się do języków sztucznych, tem więcej, że język taki, mający pełnić rolę pomocniczego, w niczemby nie zagrażał językom narodowym. Lecz tutaj spotykamy się z wyjątkowo zakorzenionem uprzedzeniem. „Sztuczność" zyskała prawo obywatelstwa w b. wielu dziedzinach życia społecznego. Nic już nas nie razi, gdy mówimy o sztucznym zębie, szucznej kończynie ludzkiej, sztucznem oku dalekowidza (luneta) czy drobnowidza (mikroskop), sztucznym „koniu parowym", elektrycznym, czy benzynowym, sztucznym ptaku, a nawet sztucznym pracowniku fabrycznym, czy rolnym, przewyższającym tysiąckroć siły pracownika — człowieka. Nie możemy wszakże w żadan sposób zrozumieć, że może być sztuczny język, nietylko nieustępujący językom naturalnym, ale przeciwnie, przewyższający je nawet pod względem struktury prostej a pięknej, oraz bogactwa i subtelności wyrażeń. Jest to więc ze strony ogółu niekulturalne uprzedzenie, którego należy się pozbyć. Powinniśmy patrzeć na język sztuczny z takiem samem zainteresowaniem, z jakiem w latach dziecięcych patrzyliśmy na „konia parowego" gdyśmy jego mechanizmu jeszcze zrozumieć nie mogli. Czuliśmy może wtedy pewien lęk dziecięcy przed czemś, co się pogodzić nie chciało z naszemi dotychczasowemi pojęciami o przedmiotach świata żyjącego. Lęk jednak taki u ludzi dorosłych spotyka się tylko wśród dzikich. Podobną wszakże obawę niekulturalną i uprzedzenie czują i niektórzy europejczycy, gdy się im proponuje przyjrzenie się językowi, stworzonemu nie przez „naturę". Zresztą samo pojęcie natury w zastosowaniu do języka — nie ma w nauce ostatecznie ustalonego określenia. Nie wszyscy dotąd zgadzają się na jedno w odpowiedziach na pytanie, czem jest właściwie język: wytworem natury, czy rezultatem umowy społecznej. Wszystko w danym wypadku zależy od tego, cośmy przywykli uważać za produkt natury i gdzie każdy z nas przywykł widzieć linję, oddzielającą produkty natury od tworów umysłu ludzkiego. Ściśle rzecz biorąc, granicy takiej niema, ponieważ zarówno jedne, jak i drugie są jednego i tego samego pochodzenia. Dla przyrodnika dzieło rąk ludzkich będzie taksamo produktem natury, jak nim jest każda budowla kreta i bobra, komórki pszczół lub gniazdo ptasie. „Wiara w organiczną budowę języka, — powiada Al. Brückner, — dziś poważnie zachwiana; spór jeszcze filozofów greckich, czy język powstał drogą przyrody, czy z umowy i konwenansu, rozstrzygnięty dawno w znaczeniu ostatniem; nie Bóg, lecz Adam ponadawał imiona temu, co go otaczało. Nie rządzą więc językiem niewzruszone jakieś pra-

Polityka zagraniczna Sowietów

Sprawa rozejmu z Polską.

Londyn, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Według „Timesa“, wyjazd Krasina z Moskwy opóźniony jest przez bieg wypadków. Anglja sprzeciwia się wyborowi Brześcia Litewskiego jako miejsca polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej.

Konigswusterhausen, 17 lipca.

(P. A. T.). Jak donoszą dzienniki moskiewskie na odbytym wielkim zgromadzeniu oświadczył się Czyczeryn za natychmiastowym podjęciem rokowań pokojowych z Polską, natomiast Trocki protestował przeciw temu twierdząc; że pokój nie powinien być prędzej zawarty, aż czerwona armja wkroczy zwycięsko do Warszawy.

Sowiety a Francja.

Paryż, 18 lipca.

(P. A. T.). (Havas). 4 tysiące Rosjan w tej liczbie 29 komisarzy bolszewickich opuści w dniu 21 b m. Marsylję, udając się do Odesy. Będą oni w myśl układu w Kopenhadze wydani wzamian za ostatnią partję obywateli francuskich, zatrzymanych w Rosji.

Rosja a Austrja.

Wiedeń, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Rząd austrjacki ratyfikował w dniu 14 b. m. umowę, zawartą między przedstawicielami Austrji i Rosji sowieckiej w sprawie powrotu z Rosji austrjackich jeńców wojennych. Rząd rosyjski ratyfikował ten traktat w dniu 9 b. m. Według tego traktatu rząd austrjacki zobowiązuje się dochować neutralności w wojnie przeciw Rosji, wstrzymać się od dostawy wszelkiej broni i amunicji.

Sowiety a Finlandja.

Helsingfors, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Rokowania rosyjsko-finlandzkie uległy przerwie. Prasa finlandzka wyraża z tego powodu niezadowolenie, przypisując zwłokę powodzeniu, jakie osiągnęły żądania Krasina w Londynie.

Sowiety a Litwa.

Königswusterhausen, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Kowna donoszą: W traktacie pokojowym, zawartym między Litwą a Rosją sowiecką Rosja zobowiązuje się zapłacić Litwie tytułem odszkodowania 3 miljony rubli w złocie.

Sowiety a Wschód.

Wiedeń, 17 lipca.

(P. A. T.). Radjo. „Associated presse“ w Waszyngtonie podaje wiadomość z Konstantynopola: Od czasu ofenzywy rosyjskiej przeciw Polsce agitacja bolszewicka w Anatolji przybiera większe rozmiary. Agitatorzy rozsiewają pogłoski, że Lenin po pokonaniu Polaków napadnie na Rumunję, a następnie przy pomocy Bułgarji wypędzi Greków i państwa zachodnie z Tracji.

Sowiety a Persja.

Königswusterhausen, 18 lipca.

(P. A. T.). Radjo. Biuro Wolffa donosi z Amsterdamu: do „Times'a“ donoszą z Teheranu, że rząd perski polecił posłowi swemu w Rzymie udać się w charakterze nadzwyczajnego posła do Rosji, celem prowadzenia bezpośrednich rokowań z sowietami.

Konferencja w Spa.

Lyon, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Według informacji Havasa konferencja w Spa uważając, że międzynarodowa konferencja finansowa w Brukseli nie osiągnęła celu który jej był wyznaczony, zwraca się do Ligi Narodów o zwołanie nowej konferencji po 15 września.

Paryż, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Przedstawiciel Havasa telegrafuje ze Spa, iż delegacja niemiecka zażądała zawieszenia na 18 godzin posiedzenia konferencji. Kanclerz Fehrenbach odbył naradę z ministrami niemieckimi. Po wznowieniu obrad von Simons wyłuszczył szereg uwag, poczem Fehrenbach i Simons podpisali z zastrzeżeniami protokuł w sprawie węglowej. Sprawę odszkodowań odesłano do komisji mieszanej, w której skład wchodzi po dwuch przedstawicieli każdego mocarstwa. Komisja ta zbierze się w Genewie prawdopodobnie w drugim tygodniu sierpnia. Na tem konferencję zamknięto, wobec czego wszystkie delegacje w dn. 17 b. m. opuściły Spa.

Spa, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Lloyd George wyjechał dziś rano wraz z delegacją angielską. Następnie wyjechał Millerand, Marszałek Foch i delegacja francuska, żegnani przez władze wśród owacji tłumów.

Paryż, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Delegacje francuska, włoska i japońska opuściły Spa dziś rano. Kanclerz Fehrenbach odjechał dziś rano automobilem do Kolonji, skąd uda się do Berlina. Delegacja angielska opuści Spa pociągiem specjalnym a w Ostendzie wsiądzie na okręt.

Spa, 18 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja niemiecka wyjechała wieczorem. Wyjazd odbył się spokojnie.

Paryż, 18 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja turecka otrzymała odpowiedź mocarstw sprzymierzonych na uwagi rządu tureckiego w sprawie projektu traktatu pokojowego. Przyznano Turcji dla podpisania traktatu zwłokę 10 dniową, upływającą w dniu 27 b. m. Turcja i Bułgarja otrzymała prawo reprezentacji w komisji do spraw cieśnin. Zniesiono klauzulę, dotyczącą dostarczenia przez Turcję wszystkich parowców o pojemności powyżej 1.600 ton. Mocarstwa sprzymierzone przewidują ewentualność wydalenia Turków z Europy, jeżeli rząd turecki odmówi podpisania traktatu, ujawni niemożność jego wykonania lub też przywrócenia swej władzy w Azji Mniejszej.

Paryż, 18 lipca.

(P. A. T.). (Havas). „Le Journal“ podaje, iż zdaniem Milleranda wybór Genewy jako miejsca obrad wstępnych w sprawie ustalenia odszkodowań nie jest jeszcze ostateczny. W obradach tych będą uczestniczyli tylko eksperci i ambasadorowie.

Okręty niemieckie ententy.

New Jork, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Nowego Jorku donoszą, że niemieckie okręty, przeznaczone dla Stanów Zjednoczonych opuściły port Brest, udając się do Nowego Jorku.

Lyon, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Krążowniki niemieckie przyznane Francji: Königsberg, Stuttgard, Pillau, Strassburg, oraz kilka innych statków wojennych opuściły porty niemieckie w dniu 14 b. m. Do Cherburga przybędą one 18 b. m.

Nienawiść do Francuzów w Niemczech.

Berlin, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Sekretarz Stanu ministerjum spraw zagranicznych von Haniel oraz radca Moll, jako przedstawiciele prefekta policji przybyli po południu do ambasady francuskiej, by wyrazić w imieniu rządu żal z powodu zamachu w dniu 14 lipca na sztandar ambasady francuskiej, oraz oświadczyli iż winowajca jest aresztowany. Kompanja Reichswehry ustawiona przed ambasadą prezentowała broń w chwili wywieszenia sztandaru francuskiego.

Walki w Chinach.

Pekin, 18 lipca.

(P. A. T.). (Havas). W Kwan-hunie (?) w dniu 16 b. m. wywiązały się walki między rywalizującemi partjami. Do Pekinu przywieziono wielu rannych. Komunikacja z Tien-tsinem przerwana.

Historje meksykańskie.

New-Jork, 17 lipca.

(P. A. T.). (Radjo). Z Meksyku nadchodzi wiadomość, że aresztowano generałów rewolucyjnych: Garcję, Gonzalesa, Santoza. Gonzales, który dawniej kandydował na prezydenta, uchodzi ogólnie za przywódcę rewolucji w północnych prowincjach.

P. Deschanel wyzdrowiał.

Paryż, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). „Le Journal“ podaje wiadomość z kół politycznych, że prezydent Deschanel będzie mógł we wtorek przewodniczyć na radzie Ministrów.

Wilson do Deschanela.

Paryż, 17 lipca.

(P. A. T.). (Havas). Z okazji święta narodowego Wilson wystosował do prezydenta Deschanela depeszę gratulującą w której wypowiada przekonanie, że węzły przyjaźni i szacunku łączące Francję i Stany Zjednoczone są nierozerwalne. Prezydent Deschanel oświadczył w odpowiedzi, że czuje się głęboko wzruszony życzeniami, wyrażonemi w depeszy i że przekonany jest, że uczucie wzajemnego szacunku Francji i Ameryki stanowić będzie jedną z najpewniejszych i najskuteczniejszych gwarancji dla przywróconego porządku.

Budowa kanału Ren-Dunaj.

Nauen, 17 lipca

(P. A. T.). (Radjo). Główny wydział parlamentu niemieckiego przyjął propozycję rządu przyznania 10 miljonów marek jako pierwszej raty na budowę kanału między Renem a Dunajem. Po ukończeniu tej budowy ma być zaprowadzona komunikacja z północy przez Ren do morza Czarnego.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 18 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 18 lipca r. b.:

W rejonie Lidy toczą się zażarte walki. **Lida została przez nieprzyjaciela zajęta.**

Na wschód od Nowogródka, Baranowicz i kanału Ogińskiego trwają walki z podsuwającym się nieprzyjacielem.

Na południowem Polesiu **grupa wypadowa** dywizji podhalańskiej wyparła silną obsadę bolszewicką i **zajęła wieś Dąbrowicę.**

Na przedpolu **Styru** nieprzyjaciel prowadzi energiczną akcję wywiadowczą i przegrupowywuje się do generalnego ataku w kierunku Kowla.

W rejonie Dubna **oddziały** 18 dyw. p. **sforsowały most na Ikwie,** zmuszając oddziały nieprzyjacielskie do wycofania się na wschód.

Całodzienne energiczne ataki nieprzyjaciela na Krzemieniec i Husiatyn zostały odparte.

I zastępca szefa sztabu generalnego
(—) **Kuliński**, gen.-podp.

Słowaczyzna się burzy.

Praga, 17 lipca.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Petersburga: urzędowo donoszą: w ostatnich czasach zaszły wydarzenia, które zagrażają spokojnemu przeprowadzeniu żniw na Słowaczyźnie w okręgach graniczących z Węgrami. Z tego powodu zastosowano ostre zarządzenia. Upełnomocniony minister dla Słowaczyzny ogłasza stan wyjątkowy w komitatach Komarno, Raab, Estergon, Lewocza, Stachy, Zelepin, Torna tudzież w mieście Koszycach i przylegających miejscowościach.

Neutralizacja.

Morawska Ostrawa. 17 lipca.

(P. A. T.). Czeskie Biuro prasowe donosi. Organ niemiecki socjalnych demokratów „Freiheit“ zamieszcza w ostatnim numerze odezwę do robotników czskich, niemieckich i polskich, aby domagali się stanowczo neutralizacji Śląska Ciszyńskiego.

Wiec P. P. S.

W Muzeum zebrało się około 10.000 osób. Sala nie mogła pomieścić nawału słuchaczy, wobec czego urządzono 2 wiece: na sali i na podwórzu.

Przemawiali towarzysze: Niedziałkowski, Czapiński, Szczypiorski.

Wiec zagaił tow. Szczypiorski, proponując na przew. tow. Dąbrowskiego. Pierwszy przmawiał tow. **poseł Niedziałkowski.** P. P. S. oddawna żądała pokoju i wtedy, kiedy zwyciężaliśmy i dziś, kiedy się cofamy. Ale żądamy pokoju sprawiedliwego. Żołnierz na froncie jest pełen zapału do walki. Tylko ten żołnierz pragnie innych dowódców, nie tych, co wychowali się pod opieką Habsburgów, Hohenzollernów czy Romanowych. Żołnierz chce wodzów z pracy polskiej wyrosłych i z walki polskiej wyrosłych. Żołnierz pragnie widzieć u władzy robotnika i chłopa. Przeciwko nam idą bandy kozackie, nie rewolucja socjalna. Hasłem naszem walka o pokój, obrona niepodległości i rząd rob.-włościański.

Poseł Czapiński. W Rosji panuje dyktatura partji, komisarodierżawje. Tam niema socjalizmu. Bolszewicy zaszargali socjalizm. My nie walczymy z bolszewizmem. Rosja nich się rządzi, jak chce sama. My chcemy

---

wa organiczne; zbyt wiele w nim miejsca dowolności ustąpiono; w karbach trzyma je i tradycja i konieczność porozumiewania się, niewyłamywania się z norm powszechnych“.

Niema więc, jak widzimy, najmniejszej zasady do odrzucania języków sztucznych, jako takich. Są one bowem, podobnie jak wszystkie inne języki, również tworem natury, jakkolwiek stworzone zostały przez pojedyńczych ludzi; te zaś z pośród nich, które się przyjęły na przeciąg czasu krótszy, lub dłuższy, są zarazem najczystszym wyrazem umowy społecznej.

Z liczby siedmdziesięciu, jako tako wykończonych projektów języka pomocniczego, 68 nie wyszło nigdy ze sfery projektów, Volapük zyskał sobie, na czas niedługi, pewną liczbę zwolenników, dziś wszakże, gdy mowa o językach sztucznych i praktycznem ich znaczeniu, należy mieć na myśli jedyny w chwili obecnej język międzynarodowy, język esperancki. Dzięki rzeczywiście wyjątkowym zaletom zdobywa on, rok za rokiem, coraz więcej zwolenników we wszystkich częściach świata, wzbogacając przytem literaturę swą i prasę licznemi przekładami ze wszystkich kulturalnych języków świata. Jako język pomocniczy odpowiada on wszystkim czterem przytoczonym powyżej warunkom.

Nieobojętną też dla nas, Polaków, powinna być okoliczność, że niema na świecie ani jednego esperantysty, któryby imienia twórcy esperanta nie łączył z Polski imieniem.

O zagadnieniu, poruszonem tutaj, dałoby się znacznie więcej powiedzieć. Chodziło mi jednak o to, ażeby sprawę oświetlić wyłącznie ze stanowiska zasady zupełnego równouprawnienia narodów na gruncie Ligi Narodów. Jakkolwiek zasada ta, jak widzieliśmy, nie znajduje dotąd wyrazu w Statucie Ligi, to jednak można być pewnym, że o ile Liga istotnie ma odpowiedzieć swemu zadaniu, będzie ona musiała z czasem zasadę równouprawnienia zastosować w całej rozciągłości. Koniecznym zaś tego warunkiem będzie uznanie równości języków i płynące stąd konsekwencje co do języka pomocniczego.

W dzisiejszem stadjum rozwoju Ligi Narodów, stadjum prawie zaczątkowem, sprawa ta nie będzie łatwa do urzeczywistnienia. Pogwałcenie przez twórców Ligi zasady równości narodów pod względem polityczno-gospodarczym będzie miało prawdopodobnie odbicie w jednoczesnem spaczeniu tej zasady i pod względem języka.

Nierówność ta tem szybciej będzie mogła być usuniętą, im prędzej pośród majoryzowanej dotąd większości narodów obudzi się silne odczucie godności narodowej i płynące stąd zrozumienie prawa, przysługującego wszystkim językom zarówno do zabezpieczenia się przed cudzym najazdem, jako też do zupełnego równouprawnienia na terenie życia międzynarodowego.

Warszawa, w kwietniu 1920 r.

wolności dla siebie. Hasła nasze: niepodległość, pokój i rząd rob.-włościański.

Tow. Szczypiorski. O niepodległość Polski walczył zawsze lud polski. I dziś ten lud bronić będzie Polski przed najazdem, który jest zaprzeczeniem wolności i socjalizmu. Przeciwko nam idzie nie rewolucja, a widmo starej imperjalistycznej Rosji, która wstaje z grobu. Walcząc o niepodległość, walczymy o pokój demokratyczny. Rząd Grabskiego jest nieudolny. Winien ustąpić. Powstać do władzy musi rząd robotniczo-włościański. Zawarłszy pokój, przyjdziemy tu wprowadzić ustrój socjalistyczny.

Rezolucje:

Zebrani na wiecu P. P. S. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa dn. 18. VII. 1920 po wysłuchaniu szeregu mówców, stwierdzają, iż

1) obrona niepodległości Polski przed najazdem rosyjskim jest obowiązkiem polskiego proletarjatu. Robotnik poski nie pozwoli zaprzepaścić własną krwią przelaną zdobytej niezależności narodowej.

2) odpowiedzialność za obecny stan, w jakim się Polska znalazła, ponoszą polskie klasy posiadające, uosobione w rządach Paderewskiego, Skulskiego i Grabskiego, które nie dopuściły do zawarcia pokoju, szczególnie w okresie Borysowskim.

3) Jedynem wyjściem z obecnej sytuacji jest zawarcie sprawiedliwego, demokratycznego pokoju, zabezpieczającego niep. Polski i opartego na zasadach samostanowienia o sobie narodów między Polską i Rosją zamieszkałych.

4) Zebrani stwierdzają, że rząd p. Grabskiego nie cieszy się żadnem zaufaniem wśród szerokich mas ludowych, gdyż nie daje gwarancji, że potrafi stać na stanowisku sprawiedliwego i demokratycznego pikoju i że potrafi uratować Polskę z obecnego stanu. Rząd p. Grabskiego winien ustąpić. Do władzy przyjść musi rząd rob.-włościański. Sejm dzisiejszy, jako wybrany przed półtora rokiem, absolutnie ni odpowiada rzeczywistemu ustosunkowaniu się sił w społeczeństwie polskiem. Sejm ten, jako wyraźnie reakcyjny i wrogi ludowi nie posiada jego zaufania i wienien być rozwiązany.

Z ruchu robotniczego.

Baczność robotnicy Zarządu Kw. Garnizonu Warszawskiego! Sekretarjat Rady del. fabr. wojsk. wzywa tow. na ogólne zebranie mające się odbyć dziś o godz. 5 popoł. w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie nr. 56.

Baczność fab. Wojskowe! Posiedzenie Rady del. fabr. Wojsk. odbędzie się dn. 20 lipca o godz. 6 wiecz. w lokalu Rady Aleje Jerozolimkie nr 56.

Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych Polski. Na walnem zebraniu członków Związku uchwalono, co następuje:

Walne Zebranie stwierdza, iż:

1) Uchronić Ojczyznę od najazdu, uratować niepodległość, oraz uchronić kraj od zguby ekonomicznej może jedynie rząd robotniczo - włościański i takowego domagamy się niezwłocznie.

2) Żądamy, aby żołnierze z poboru, ochotnicy i inwalidzi otrzymali zupełne zabezpieczenie bytu od rządu, a od gminy żądamy zapłaty idącym do wojska 3-miesięcznej pensji oraz rodzinom powołanych połowy pensji do końca wojny lub do chwili opuszczenia szeregów armji. W razie śmierci lub ciężkiego kalectwa jednorazowej odprawy.

3) Protestujemy przeciw samowolnemu zatrzymywaniu urlopów, angielskiej soboty lub przedłużaniu dnia pracy, gdyż grozi to zamachem na 8-godzinny dzień pracy.

4) Zażądano wysłać na front uczniów szkoły podkomisarzy i policję konną.

Patrjotyzm restauratorski. Zakomunikowano nam ze strony Zw. Kelnerów i Muzyków, iż komisje powyżej wymienionych Zw. nie osiągnęły zgody Stowarzyszenia Restauratorów, którzy uchylają się kategorycznie od wypłacania jednomiesięcznej pensji poborowym i ochotnikom na ekwipunek. Ci patrjoci z pod ciemnej gwiazdy i dziś mają jedną tylko troskę, by nie schudły ich brzuchate worki.

Kronika.

(a) **Ewakuowani urzędnicy b. zarządu ziem** wschodnich wydziału administracyjnego wraz z rodzinami wysłani zostali do Włocławka i Torunia, oraz częściowo na Pomorze. Kolejarze rozlokowani zostali w Suchedniowie pod Kielcami; urzędnicy poczty i telegrafu — w Łodzi, gdzie polecono uporządkować przywieziony majątek, a wolnych od pracy pracowników wysłać do urzędów pocztowo-telegraficznych, uskarżających się na brak personelu; duchowieństwo z Wołynia, któremu bolszewicy zapowiedzieli walkę eksterminacyjną, schroniło się w Lublinie; na utrzymanie tego kleru zażądano sum pieniężnych. Izba skarbowa z Podola rozlokowała się w Częstochowie, a Izba wileńska w Piotrkowie.

Odezwy na chlebie: Wydział Zaopatrywania, pragnąc przyczynić się do propagandy na rzecz armji ochotniczej i pożyczki państwowej, postanowił wprowadzić nalepki na chleb, które zjadaczom chleba przypominać będą konieczność spełnienia obowiązku obywatelskiego. Nalepki mają brzmieć: „Spożywasz polski chleb — zasil armję ochotniczą, zasil skarb Państwa Polskiego".

Węgiel. Wydane przez Wydział Zaopatrywania karty węglowe w roku ubiegłym tracą obecnie od d. 20 b. m. swoją ważność.

Od dn. 21 b. m. miejskie składy opałowe zaczną realizować karty opałowe, wydane w ubiegłym miesiącu. Na razie realizowany będzie kupon Nr. 1 nowej karty, na który wydawany będzie bez względu na kategorje węgiel grubszy w ilości 4-ch pudów za mk. 112. Drobne gatunki węgla, jako to: orzech III i pospółka sprzedawane będą aż do odwołania w dowolnej ilości bez unieważniania kuponów, a jedynie za okazaniem nowej karty.

(m) **Pochwała w policji.** Komendant policji udzielił pochwały: star. przod. 22-go komisarjatu Stanisławowi Jędryszkowi oraz sekcyjnym: Szczepanowi Masłowskiemu i Franciszkowi Szymczakowi, a także posterunkowemu tegoż komisarjatu, Józefowi Sitkowi — za gorliwość służbową, dzięki czemu ujęto zbiegłego więźnia; sekcyjnemu 20-go komisarjatu, Edwardowi Porczyńskiemu — za gorliwość, wykazaną przy odnalezieniu poszukiwanego samochodu.

(m) **Śmiertelne przygniecenie.** W wytwórni chemicznej w Sielcach przy ul. Dolnej nr. 4 robotnik, 70-letni Jan Rudzki (Solec nr. 51) — z przedsiębiorstwa przewozowego Syrkusa, w czasie zdejmowania dużego kotła z wozu na ziemię, został przygnieciony tym kotłem i poniósł śmierć na miejscu.

(m) **Wypadki tramwajowe.** 50-letni Piotr Jagiełło (Olesińska nr. 14) w czasie wskakiwania w biegu do przyczepionego wagonu linji nr. 19 przed domem nr. 51 przy ul. Puławskiej dostał się pod koła i uległ złamaniu prawej nogi. Pogotowie przewiozło Jagiełłę do szpitala Dzieciątka Jezus.

— 42-letni Edward Rogalski, robotnik (Wileńska nr. 43) wyskakując z tramwaju na Krakowskiem Przedmieściu, upadł i potłukł nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Wybuch i poparzenie.** W wytwórni amunicji przy ul. Terespolskiej nr. 22, na Pradze, robotnica, 20-letnia Anna Rutkowska (Ząbkowska nr. 36) w czasie pracy spowodowała wybuch prochu, przyczem poparzyła sobie ręce, twarz, szyję i klatkę piersiową. Poszwankowaną przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Groźny pożar.** We wsi Rudzie Górnej pod Marymontem wybuchł groźny pożar. Gęste kłęby dymu zaalarmowały z czatowni straże ogniowe, które w sile czterech oddziałów wyruszyły na miejsce, gdzie zastano morze ognia — paliło się 7 budynków gospodarskich. Dzięki nadzwyczajnej, pełnej poświęcenia akcji ratunkowej pod osobistym kierunkiem komendanta p. Hlasko, ogień w przeciągu 45 min. zlokalizowano, zaś zupełnie ugaszono po upływie 6-ciu godzin. Spaliły się doszczętnie dwa domy mieszkalne, reszta — częściowo ocalała. Również ocalało kilkanaście, będących w bliskiem sąsiedztwie miejsca pożaru, bundynków, na które padały snopy skier i wzniecały ogień. Podczas akcji ratunkowej poparzyło się kilku strażaków z I i II oddziałów.

(m) **Pożary.** Nocy wczorajszej wybuchł pożar, od wadliwie urządzonego przewodu kominowego, w piekarni wojskowej przy ul. Petersburskiej, należącej do okręgowego urzędu gospodarczego. Po usilnej akcji ratunkowej I, II i V oddz. straży, ogień w przeciągu pół godziny zlokalizowano, zaś zupełnie ugaszono o godz. 3-ej w nocy. Spalił się częściowo dach, zaś podłoga na poddaszu, jak również przylegający skład z mąką — ocalały. Wskutek wody zniszczone zostało około 800 bochenków chleba, będącego wówczas w piecu.

— W domu nr. 67 na Krak. Przedm. w jednym z mieszkań wynikł pożar — zapaliły się firanki i ramy okienne. Ogień ugasił przed przybyciem straży Lucjan Leik, szeregowiec praskiego oddziału straży, który wówczas przechodził ulicą.

Życie gospodarcze.

Rynek japoński. Japonję należy uważać jako rynek zakupu miedzi, siarki, przędzy jedwabnej, żelatyny roślinnej wyrabianej z trawy morskiej, jodu, kamforu i roślin strączkowych.

Zbyt w Japonji można znaleźć na jęczmień, owies, wyroby ze szkła, naczynia kuchenne emaljowane i różnorodną galanterję metalową. Przy tym ostatnim artykule należy się liczyć z gustem japońskim.

Przy kształtowaniu cen na owies i jęczmień należy się liczyć z cenami na rynku amerykańskim.

Przy zakupywaniu towarów w Japonji stanowi trudność wysoki kurs jeny japońskiej (100 jen = 49 dol. = 659 fr. francuskich. Charakterystyczne jest że drobne ruble romanowskie w dobrym stanie (1, 3, 5, 10) mają kurs równy frankowi. Za 7 rubli kupuje się jenę.

Transport nie jest utrudniony, ponieważ na linjach Jokohama — Marsylja, Jokohama — Londyn jest dużo wolnego towaru.

Za tonę z Jokohamy do Londynu lub Marsylji żądają 45—50 jen. Okręt przebywa tę drogę w 65—50 dni.

Handel niemiecko-francuski. Wywóz z Francji do Niemiec osiągnął w pierwszych dwuch miesiącach r. 1920 sumę 152.296 tys. franków (127.401 tys. w ciągu tegoż czasu w 1913 r.), wywóz z Niemiec do Francji wynosił natomiast 211.744 tys. fr. (158.230 tys. fr. w 1913 r.).

W bilansie więc handlowym francuskim w styczniu i lutym b. r. przewyżka przywozu z Niemiec nad wywozem do Niemiec wynosi 59.448 tys. franków.

Z sądów.

Wrzekomi legjoniści polscy.

Po lat 20 liczący mieszkańcy Białej Abram Hamerklap i Moszek Gotfried w d. 20 grudnia 1918 r., działając wspólnie z trzema niewykrytymi żołnierzami niemieckimi i, zaopatrzywszy się w broń palną — wtargnęli do mieszkania Chai Feldmanowej w Worgulach i zagroziwszy jej strzelaniem i zakneblowawszy usta chustką zapomocą groźby karalnej i gwałtu na osobie, zabrali 5060 mk., biżuterję i garderobę. Natychmiast przeprowadzone śledztwo ustaliło, że w napadzie brali udział oprócz powyższych osób 3-ej żołnierze niemieccy, którzy po dokonaniu rozboju, udając polskich legjonistów i oświadczywszy, że powinni odstawić do Białej zaaresztowanych żołnierzy, kazali odwieźć ich do miasta, co też i było spełnione. Liczny szereg świadków, jak również poszkodowana kategorycznie poznali w złoczyńcach Hamerklapa i Gotfrieda.

Niemieccy żołnierze zdołali się ukryć, a stawieni przed sądem wspomnieni oskarżeni powołali się na świadków, zeznaniom, których sąd jednak nie dał wiary z uwagi na to, że wśród nich byli tacy, którzy pouczali oskarżonych, jak mają ukryć prawdę, by sąd w błąd wprowadzić.

Sąd okręgowy skazał Hamerklapa i Gotfrieda na 6 lat ciężkiego więzienia, a po zastosowaniu dekretu o amnestji na 4 lata takiegoż więzienia.

Skazani odwołali się ze skargą apelacyjną do 2-ej instancji.

Listy do Redakcji

W sprawie składnicy tytoniu w Radomiu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na artykuł z dn. 6-go lipca 1920 roku w „Robotniku", pozwalam sobie w obronie mojej firmy przytoczyć następujące dane:

Pobór tytoniu i papierosów które otrzymałam na mocy patentu i koncesji a nie przez wspomniane przez „Radomianina" wpływy — w sumie 124.000 marek i 164.000 marek, pozostawał pod ścisłą kontrolą i za potwierdzeniem Inspektoratu Skarbowego, wedle przepisanych procentów podzielony — a mianowicie — 25 % dla Składnicy a 75 % w zupełnie równych częściach 113 trafikantom.

Reszta pozostałego towaru po każdym poborze, została przez kontrolę Skarbową sprawdzoną — i wedle rozporządzenia wydaną.

Co do wymienionych przez „Radomianina" 5 paczek to zapomniał „autor", iż do tych pięciu paczek tytoniu dołączone były papierosy — przy pierwszym poborze za 800 marek.

Również co do sprzedaży wyrobów tytoniowych „we własnem mieszkaniu" Radomjanin został fałszywie poinformowany — gdyż mam wyraźny patent ze Stycznia 1920 i pozwolenie na sprzedaż i wydawanie poborów w lokalu znajdującym się w mojem mieszkaniu.

Prawdą jest, iż Dyrekcja Monopolu gotową jest przydzielić składnicy mojej jak i każdej innej składnicy — większy pobór tytoniu i papierosów — w braku jednakże większych kapitałów i i przy wstrzymaniu kredytu w bankach — zwróciłam się do trafikantów, przydzielonych do mojej składnicy z propozycją — zadatkowania przyszłych przydziałów — aby zebrać potrzebną sumę i zaspokoić szalony głód tytoniowy w Radomiu.

Sprowadzam towar z Warszawy na własne ryzyko i koszta — pokazuję drogę, którą idąc wspólnemi siłami — ułatwiając Monopolowi ciężkie zadanie — zaspokoić moglibyśmy życzenia palaczy z prowincji.

Anna Warnesiuszowa,
właścicielka głównej składnicy tytoniu w Radomiu.

Radom, dn. 15 lipca 1920 roku.

Teatr i Muzyka.

„ASZANTKA". Komedja w 3-ch aktach W. Perzyńskiego.

Panna Władzia posiada wszystko, co czyni kobietę ponętną: ma wdzięk i czar iście kobiecy i spryt, który pozwala wdzięk ten doskonale wyzyskać dla swoich celów...

Zjawia się taka dziewczyna z duszą ulicznicy, z twarzą dziecka, ze śmiechem srebrzystym, który za serce chwyta odrazu: wtargnęła w życie Łońskiego, jednego z typowej złotej młodzieży szlacheckiej, hulaki i utracjusza, który dotychczas życie lekko brał, frazesami zbywał, a kobiety i wino dostatecznie mu czas wypełniały. Panna Władzia ujarzmiła Łońskiego odrazu; „Azantką" się dlań stała, kobietą z dzikiego plemienia, którą hen z nad brzegów dalekiego morza biały człowiek porwał i niewolnicą swoją uczynił: tak ją też nazwał i do godności symbolu poetyckiego w duszy swej podniósł: sprzedaje majątek swoich ojców, by módz z kochanką swobodnie w dalekich przebywać krajach, miłością swoją żyje całkowicie, nie widząc, że to jasne i urocze stworzenie, z właściwym swemu rodzajowi sprytem na każdym kroku go zdradza, nie przebierając bynajmniej w kochankach! Rzeczywistość otwiera mu oczy w dość gwałtowny sposób! Ale już zapóźno, by wrócić na inną drogę życia i stać się nowym człowiekiem. Łoński nietylko wydał na Aszantkę cały swój majątek, ale do gruntu stargał swą duszę...

W ostatnim akcie widzimy Łońskiego w roli „rajfura", który spadł już tak nisko, że nie cofa się nawet przed stręczeniem Aszantki swoim bogatym przyjaciołom. Aszantka ma naturalnie „powodzenie". Oto ma do niej przyjść bogaty dyrektor, wobec tego wypędza Łońskiego ze swego mieszkania, byłoby bowiem nad wyraz nierozsądne, gdyby go przypadkiem [illegible]tał w jej domu. Łoński prosi Aszantkę przed odejściem o pożyczenie mu 25 rubli, bo nie posiada już ani grosza przy duszy, no — i w drodze łaski, po długich grymasach, otrzymuje aż... 10! Ten policzek widocznie go otrzeźwia, bo z ulicy odsyła 10 rubli swemu niedawnemu bóstwu, a sam kończy samobójstwem.

Charakterystyczną jest scena końcowa, gdy stary Kręcki, korzystający niegdyś z gościnności Łońskiego, któremu dostarczał wszelkiego rodzaju rozrywek — a ostatnio kolega w jego „zawodzie" — przynosi „Aszantce" i jej przyjaciółce, Violi — wiadomość o samobójstwie Łońskiego. Władzia i Viola umówiły się właśnie z p. dyrektorem na wieczór. Aszantka przejmuje się smutną wiadomością i z początku łka dość głośno i może nawet szczerze, by po chwili z oburzeniem zawołać do Kęckiego: czemuś mi pan nie powiedział o tem jutro ?...

Temat to stary, jak świat, oklepany i nie mówiący nikomu nic nowego, tylko że Perzyński potrafił z niego stworzyć całość żywą, sceniczną i w każdym razie efektowną, a nawet pomimo banalności — zawierającą niektóre ustępy psychologicznie pogłębione, jak np. w akcie drugim, w djalogu między Aszantką i jednym z jej licznych kochanków, kelnerem Frankiem. Z Władzi odpada wtedy cała sztucznie nałożona warstewka kultury, w zetknięciu z ordynarną naturą Franka staje się już bez osłonek żadnych prostą dziewką z ulicy, jaką zresztą nigdy być nie przestawała, tylko, że kocha Franka po swojemu, z gwałtownością natury prymitywnej, może dlatego, iż jej imponuje jego siła fizyczna i męska brutalność.

„Aszantka" jest komedją (o dramatycznem zresztą podłożu) przeznaczoną wyłącznie dla teatrów, t. j. iż daleko lepsze wrażenie robi ze sceny, niż w czytaniu, a jej punkt ciężkości spoczywa wyłącznie i całkowicie na grze artystów.

Pozatem posiada wartość niewielką, jak wszystkie tego rodzaju utwory. A gra artystów w Teatrze Małym była prawie, że bez zarzutu: p. Mrozińska dała nam uroczą Władzię, p. Brydziński doskonale wywiązał się ze swej roli Łońskiego, a Siemaszko, jako stary hulaka Kręcki, jak zwykle, dawał pełnię wrażeń artystycznych. Pan Buszyński miał za mało życia w sobie w roli wuja Bratkowskiego, rubasznego hreczkosieja, który korzysta z okazji, by natrzeć uszu swemu niesfornemu siostrzeńcowi: jego strofowania nie robiły wrażenia, no... i wobec tego, nic dziwnego, iż nie odniosły skutku...

Niema tu zresztą miejsca na rozpisywanie się o poszczególnych rolach. Całość była zgrana i jak już zaznaczyliśmy, naogół wypadła dobrze!

B. K.

Teatr Wielki i Rozmaitości. Zamknięte.
Teatr Reduta. Dziś „Papierowy kochanek".
Teatr Polski. Dziś i jutro: „Romantyczni".
Teatr Mały. Dziś i jutro „Aszantka".
Teatr Bagatela. Dziś i jutro „Dobrze skrojony frak".
Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu".
Teatr Praski. Dziś „Alzacja".
Teatr Powszechny. Dziś „Złodziejka".
W próbach Mieczysława Swobody „Polakożercy".

POKWITOWANIE.

Składka na Czerwony Krzyż, jako wynik kłótni politycznej mk. 57 fen. 50.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.